

Krakowska
Biblioteka
SPP

Eligiusz Dymowski

ZWYCZAJNOŚĆ RZECZY



KSIĘGARNIA
AKADEMICKA

ZWYCZAJNOŚĆ RZECZY

Pani

Stannie Bojzkowicz

z życzeniami miłej
kolacji

w dane rodzinie

Polizna Dymowski

Brata Podkorska, 19. X. 2012.

Krakowska Biblioteka SPP
(Stowarzyszenia Pisarzy Polskich)

pod redakcją
Gabrieli Matuszek i Wojciecha Ligęzy

tom 7

Krakowska
Biblioteka
SPP

Eligiusz Dymowski

ZWYCZAJNOŚĆ RZECZY

poślowie

Wojciech Ligęza



Kraków 2012

© Copyright by Eligiusz Dymowski

Redakcja i skład: Katarzyna Czerwiec

Zdjęcie autora: Mirosław Stępiak

© Na okładce wykorzystano obraz Marka Górnego *Ogród babci Eleonory*,
olej na płótnie 81 x 100 cm, 1991

ISBN 978-83-7638-238-8

KSIĘGARNIA AKADEMICKA
ul. św. Anny 6, 31-008 Kraków
tel./faks: 012 461-27-43, 012 663-11-67
e-mail: akademicka@akademicka.pl

Księgarnia internetowa:
www.akademicka.pl

Malowanie szczęścia

Kiedyś usiądziemy w ogrodzie przed domem
spełnieni marzeniami jak para kochanków
wtedy gwiazdy rozjaśnią naszą mleczną drogę
aby wrócić szczęśliwie o brzasku poranka –

do zwykłych codzienności tęsknych zapstrzywań
do myśli które wcale nie muszą być płochę
aby dzielić się wspólnie najdrobniejszą chwilą
i być zawieszona dla siebie... a nie tylko trochę...

Tylko zetknięcie się z koniecznością (...) niesie ocalenie.
Nie ma gry, jeśli nie ma stawek. Sny nie wystarczą,
choćby dlatego, że sny nie stawiają oporu.

Antoine de Saint-Exupéry, *Twierdza*

Malowanie szczęścia

Kiedyś usiądziemy w ogrodzie przed domem
spełnieni marzeniami jak para kochanków
wtedy gwiazdy rozjaśnią naszą mleczną drogę
aby wrócić szczęśliwie o brzasku poranka –

do zwykłych codzienności tęsknych zapatrywań
do myśli które wcale nie muszą być płochy
aby dzielić się wspólnie najdrobniejszą chwilą
i być zawsze dla siebie... a nie tylko trochę...

* * *

Kiedy myśli płyną pod prąd
nie ufaj falom
przestrzeń uwodzi
jak namiętność
oplata szyję

kiedy myśli płyną pod prąd
zawczasu
do najmniejszego szczegółu
dogadaj się z Losem

bo żyć – nie znaczy
godzić się na przetrwanie

Introitus do Księgi Psalmów

I wyruszymy po bezdrożach
Słowem natchnieni
ku nadziei
tak samo wielcy jak i mali
tak samo grzeszni co skruszeni

Studzieniec, 31 października 2006

Mierzenie przestrzeni

niosę krzyż
objany drobiazgami
w biegu
upocony
utrudzony

a Ty
przy wieczornym rachunku sumienia
podpowiadasz
że wcale nie tędy
prowadzi droga na
Golgotę

Kraków, 15 listopada 2006

Lamentacje

Jak długo błądzić wśród ciemności
aby odnaleźć promyk światła
który przywróci mi nadzieję
co we mnie zbladła.

Znasz moje myśli i marzenia
nic się przed Tobą nie ukryje
a kiedy zechcesz – wyjdę z cienia
i znów odżyję!

W przydrożnej kawiarni siądziemy
nieznani nikomu
z imienia
w niebo zapatrzeni
by w oczach
błękit rozbrzmiewał

i zapach kawy ponad nami
uniesie się na skrzydłach
bo tak niewiele już potrzeba
by dotknąć szczęścia
i wyznać...

Folwark Stara Winiarnia, 2008

Modlitwa zmęczonych oczu

Daj mi Panie jak najprostszą wiarę
bo wyuczona
staje się kulawą
a tu potrzeba zwykłego świadectwa

o daj mi Panie taką właśnie wiarę
która nadzieję uskrzydli tęsknotą
by mimo słabości
dotknąć skrawka nieba

Koncert świerszcza

Moich uczuć na codzienność nie wystarczy –
zbyt porwane, poplątane,
wciąż na tarczy.

Sny za późno się spełniają
albo wcale.

Wciąż te same dni i noce
odmierzane.

Jakby jeszcze było mało: ktoś odchodzi.
Gubi słowa, aby wyznać najważniejsze.

To co proste miało być –
pozakrzywiane.

To co śmieszne, już nie śmiesz,
bo wyśmiane.

Jeszcze jakiś zapach kwiatów,
zasuszonych wraz z miłością co umarła.

Niech ten koncert się zakończy,
bo nie można żyć tęsknotą tak – do diabła!

Poranny spacer na plaży

ucisz mnie morze
poranną melodią fal
gdy dzień oczy przeciera
uwalniając słońce
zza mgieł
na pustej plaży
zakochane mewy
w rytualnym tańcu
trzepocą skrzydłami
nie bacząc na rybackie łodzie
powracające leniwie z połowów
jak wonne kadzidło
roznosi się zapach jodu
na chwilę odbijam samotność
w lustrze wody
zaciągając się powietrzem

myśląc o tobie
z kolorowych kamieni
układam na piasku
róźnane
w intencji zagubionych muszli

Kuźnica na Helu, 28 października 2007

Zima na Podlasiu

drzewa wystrojone
w sute futra śniegu
stoją dumne przy drogach

stawy rzeki mokradła
mróz uścisnął za gardła

w domach grube kominki
syczą syte od drzewa

wszystkim zimno dokoła
tylko wiatr uśmiechnięty
kantatę swą śpiewa

Biała Podlaska, luty 2007

jakże smutne Bielany jesienią
– właśnie tego roku –
cóż że słońce trawę ogrzewa
na pokuszenie myśli
by jak dawniej
posłuchać koncertu ptaków
teraz wiatr przycichł
– usunął się na bok –
nie chce spłoszyć serca
które choć bije wolniej
bije tak samo
na miłość w sukni babiego lata

2007

Nie strząśaj porannej rosy
z kolców róż

tak krwawi miłość
zdradzona przez noc

nie strząśaj rosy...
bo może być również
twoją ekspiacyjną łzą

2008

Oda do mgły

Jeszcze ci kiedyś pieśń zaśpiewam
mgło wieczorna
mgło poranna
mgło jedyna
taka piękna
taka zwykła
wręcz bezbronna
i tak bliska
bo zamglona

Azory, wiosna 2008

biegnę
pod górę
pod wiatr
w deszczu

biegnę
z pękiem nadziei
gnany tęsknotą Odysa
że kiedyś
odnajdę i powrócę
na stałe
do wymarzonej Itaki

1 lipca 2008

Rapsod jesienny

Pamięci Mariusza Bartosiaka

A ja dalej piszę ten wiersz
o miłości życiu nadziei
choć ciągle miesza mi śmierć
zabierając najbliższych po kolei

Znów za nami wiosna i lato
teraz lekko ściele się jesień
jakoś szaro mglisto ponuro
tak banalnie bez żadnych przyspieszeń

Lecz nie płaczmy niebem deszczowym
siła wiatru niech doda otuchy
kiedy wszystko dobiegnie do końca
z uczuć naszych ocalmy okruchy

I przed tron Najwyższego je złożmy
pokładając już w Nim tylko wiarę
wtedy będzie spokojnie można odejść
lub powiedzieć: ja tutaj zostaję

początek jesieni, Bronowice Wielkie, 2008

W ten wigilijny wieczór
trzymając opłatek w ręce
patrzysz w płonąca świecę
bo tylko ona przy tobie – nikt więcej

Tylu odeszło... ktoś cię zostawił...
tak trudno przewidzieć życie
niech świeca płonie i lzy osusza
to Betlejem w tobie – tę świętą tajemnicę

Wigilia 2008

Trzy prośby

daj mi nadzieję
nim wieczność nadejdzie
że żadna róża nie zwiędnie –

przeze mnie

daj kropłą rosy
na wyschnięte wargi
aby mogły ożyć –

świeżym ogniem bożym

i nie karz dłużej
takich krzyży nosić
co wciąż pustką bolą –

a nie Twoją wolą

grudzień 2008

Z rozmyślań nad Księgą Życia

Czy aż tyle potrzeba doświadczyć cierpienia
aby zrozumieć czułość gwoździ w Krzyżu

jakże bezcenna wtedy kropla rosy
co na spragnione nagle spada usta

lecz gdy przyjaciel ze słowem się spóźnia
gorsze od zdrady jest oczekiwanie

bo wszystko może stracić sens w milczeniu
lub zmartwychpowstać gdy się serce daje

Kraków, 17 lutego 2009

Do Bogarodzicy z Bronowic Wielkich

Matko Jezusowa w bronowickiej sukni
tetmajerowska polska nasza
Pani nadziei na trudne czasy
przytut
pociesz
i dodaj sił w codzienności
by miłość choć kulawa
wierną Bogu była

Kraków, 10 marca 2009

Kochankowie z Uroczej

Zbierają pocałunki
jak dojrzałe maliny
nabrzmiałe nektarem
miłości
tylko księżyc
poblady milczy –
marzyciel zazdrosny

20 marca 2009

Nim staniesz się snem

moje miasto jesienią
płonie kolorami
złota brązu czerwieni i smutku

spaceruję samotnie w parku
pośród starych drzew

wstępując w obszar mgły
odkrywam deszczowym wzrokiem
że spadające liście
umierają tak samo cicho
jak nasze życie
chore na nostalgię

Biała Podlaska, 10 października 2009

W Żelazowej Woli

Byłem u Ciebie w te dni, Fryderyku!
Którego ręka... dla swojej białości
Alabastrowej – i wzięcia – i szyku –
I chwicznych dotknąć jak strusiowe pióro –
Mięszała mi się w oczach z klawiaturą
Z słoniowej kości...

C.K. Norwid, *Fortepian Szopena*

Siedzieliśmy przed dworkiem.
Zakochanym ptakom
wtórowała w parku twoja melodia –
mistrz Fryderyku.

W parku lipiec
mazowieckie lato
tuliło w słońcu marzenia
roznosił się z daleka zapach zbóż
nawet wierzby przestawały płakać.

Powróciłeś więc – jak dawniej
do swojej Ojczyzny.

Na bruku Paryża
nikt nie pamięta rozbitego fortepianu
jedynie od czasu do czasu
dwa splecione cienie

wchodzą zbląkane
do Sekwany.

Teraz rozumiem George Sand
że pragnęła zatrzymać dla siebie
delikatność twych palców
pieszczących muzykę...

A reszta mogła przynależeć światu!

2009

Zawstydzenie

Dla E.

tak bardzo
zaszumiało nam w głowie
od wczorajszej kłótni

że straciliśmy równowagę

teraz już wiem
jak ranią skrzydła anioła
gdy nagle zamienia się w bestię

Warszawa, listopad 2009

Przyjaciel kot

Mojemu Ojcu w Dniu Imienin

mój kot
o wdzięcznym imieniu Kokaina
wcale nie jest przesądny
spokojnie przechodzi przez drogę
bez potrzeby nie wdrapuje się na drzewa
nie wróży z kart tarota
nie układa pasjansów

gdy odmawiam brewiarz
zaczepia kolorowe wstążki
a na głos dzwonów na Anioł Pański
ogonem wystukuje rytm o nogi krzesła
przyglądając mi się bacznie
swoimi kocimi oczami

ponadto kocha marynarki
(najbardziej tę w kratę)
gdy zostawiam je na łóżku
zaraz zagląda do każdego rękawa
jakby chciał bawić się w chowanego

wieczorem kiedy zakładam piżamę
w transie radości rozpoczyna szalony taniec
przeczuwając
że już nie będzie sam przez długie godziny

mój kot podobnie jak i ja
nieudolnie wyciąga łapki do nieba
aby prosić swojego pana
o miskę stawy
co daje siłę na zwykłą codzienność

i jak tu nie dziękować Bogu
że dał człowiekowi
takie kocie szczęście

Kraków, 9 grudnia 2009

powoli rozwiążę te supły
przeszłości

moje ogrody
choć pilnie strzeżone
porosły chwastami

teraz potrzebuję ciszy
aby znów odnaleźć uśmiech Boga –
w sobie

Rozmowa z Broniewskim

Mówisz żebym powracał w te strony
nie tyle myślą co sercem
bo rodzinna ziemia zawsze będzie święta
choć los rzuci daleko – cóż więcej...

Tu na skarpie w cieniu katedry
łzawym okiem patrzymy na Wisłę
ileż bólu i wspomnień zarazem
odciśniętych tak mocno w umyśle

Już niedługo nadejdzie znów wiosna
usłyszymy śpiew ptaków nad głową
ty podziwiać ją będziesz z wysoka
ja po trawach dołączę za tobą

Dzieci Holocaustu

Pamięci Ireny Sendlerowej

Kiedy zabrano nam dzieciństwo i szczęście
rozciągnęliśmy na lata marzenia:
o domu pełnym uśmiechu, zabawek,
zapachu chleba prosto z pieca,
tornistrach z książkami do szkoły
i pierwszej gwiazdce w wigilijną noc.

Teraz pod choinką
składamy łzy wspomnień,
dar nieprzespanych nocy
i strachu w oczach.

Płoną znicze łzami nadziei
bo nie można zakopać pamięci w dołach
strzelając w tył głowy.

Nawet po latach potrzebna ofiara
tak bolesna i niespodziewana
by przekonać się jak kruche jest życie
i z pokorą zrozumieć
czym jest prawo i godność
każdego Człowieka!

Testament dla Dwojga

Wieczność –
to nasza pamięć
reszta jest **TAJEMNICĄ**
bowiem nic na zawsze
choć każda chwila ważna

Bądź więc sobą
by z odwagą stoczyć
życiową walkę

Warszawa, kwiecień 2010

Nimfy znad błotnych mgieł

dotknij moich blizn rzeko
z obłokami niech odpłyną sny kalekie

Jan Leończuk, *List do rzeki Narwi*

nad Narwią
gdy słońce zastyga
pod zasłoną nocy
zapatrzona w lustro nieba
kobiety rozplatają warkocze

miłość i tęsknota
zmęczonych rybaków
poprowadzi do innego portu

przecież wierność nie zawsze
jest szczęśliwą nagrodą

Grajewo, 14 lipca 2010

Z opłatkiem w ręce

wiaro miłości i zwykła nadziejo
wasze kolejne Boże Narodzenie

więc razem z pierwszą gwiazdką na niebie
bądźmy znów lepsi choć chwilę dla siebie

grudzień 2010

Piszesz, że jesień
na Podlasiu,
że drzewa wyłoczone
jak dworskie komnaty,
my coraz młodszy
choć dni się skróciły,
mgły posiwiały
od nadmiaru wrażeń,
tylko deszcz coraz częściej
studzi głowę z marzeń.

Na Dzień Zmartwychwstania

Wstąp tutaj, a to ci ukazę,
co potem musi się stać.

(Ap 4, 1)

A kiedy przyjdzie nam zrobić
rachunek sumienia
wszyscy pokorniejemy
gdyż Światłość zbyt wielka
i nie da się ukryć grzechów
pod cieniem kamienia
bądź więc naszym ratunkiem
nadziejo wszelka!

Początek lata

czerwcową noc
pachnącą jaśminem
układa pasjansę
na szczęście

tylko gwiazdy wiedzą najlepiej
jak krwawi serce
zranione ostem
o świcie

* * *

Pamięci bł. Ks. Jerzego Popiełuszki

Runął mur nienawiści
choć po latach wiele gruzu zostało
z pokolenia wieży Babel

Na nich Prawdę
najłatwiej pisze się krwią niewinnych
bo żadna farba nie jest trwała
i słowo łatwo przemałować

Lecz echa męczeństwa
nie zatrzyma nigdy
żadna siła przemocy
kiedy
„zło dobrem zwycięża”

Sanok, 2010

Przebudzenie

Widzisz już wiosna
słońce wyżej
i wokół trawy się zielenią
zrywamy bukiet pierwszych kwiatów
by być przez chwilę z sobą bliżej

Powoli ptaki powracają
śpiewem swym budząc ranną zorzę
a w nas marzenia w nas tęsknota
za szczęściem które było w Raju

Dwudziesta pierwsza trzydzieści siedem

Janowi Pawłowi II na odejście

Tej wiosny słońce zachodziło powoli
na wypełnionym Placu Berniniego
tłum cichł z minuty na minutę

tak ciężko było oddać nocy
spracowane ciało
przytulające z wiarą
Krzyż
jak w ten ostatni Wielki Piątek
tuż przed progiem
wiecznego Domu Ojca

Gdzie się spieszyc
gdy nad miastem
wyrzyska kolory nieba
przytłaczają tak samo
jak biblija Edena

Czas niekontynuacji
musi stworzyć przemianami

Jan Paweł II, Warszawa, 2 czerwca 2002

Narodziny Piękna albo pierwsze zdziwienie

ta kobieta z białą różą
nie jest święta ani grzeszna

ta kobieta z białą różą
po swojemu rozmawia z Bogiem

o tobie

jeśli chcesz coś dla niej zrobić
to podaj jej miłość

a zobaczysz jak ślepnie się powoli
ze szczęścia

Na sanockim deptaku

A kręgi Bieszczad
z palety Bożej
pastelem w lazur
z włoskiego nieba

Jan Szulc, *Z palety Bożej*

Lato zagościło na dobre
nad Sanem

Na ławce ze Szwejkiem
młode kobiety
robią sobie zdjęcia
marząc o dzielnych wojakach
co podbiją ich serca

Gdzie się śpieszyć
gdy nad miastem
wyraziste kolory nieba
przyciągają tak samo
jak biblijny Eden

Czas niekoniecznie
musi straszyć przemijaniem

hotel Pod Trzema Różami, czerwiec 2011

Noc Świętojańska

Pachną łąki
wysuszonym sianem
dla kochanków
za krótka noc
bo rozpoczął się
czerwcowy taniec
snów i marzeń
splicionych rąk

Całe niebo
uślane gwiazdami
poczerwieniał miłością księżyc
po cóż liczyć dni nieprzespane
skoro tyle jeszcze tajemnic

Gdzie była ona, tam był Raj

Mark Twain, *Pamiętniki Adama i Ewy*

tę noc już mamy poza sobą
po kilku latach rozłączenia
w oczach znów iskry żywe płoną
i nie zagasi nic płomienia

bo kiedy drgają strun powieki
naprzeciw siebie postawione
powraca pamięć w sen daleki
a serce płonie płonie płonie

Spuście nam na ziemskie niwy...

Adwent

to oczu otwieranie
na przestrzeń tak bliską
że aż niepojętą

to ciągle gwiazd liczenie
i wpatrzenie w jedną

to lęk w niepokoju
choć radość w nadziei

że przyjdzie Wyczekiwany
i ciemność –

wybieli

Kalwaria Zebrzydowska, 2011

Pastorałka dla Ubogiego

Siądźmy razem przy wigilijnym stole
choć nie mamy już swoich domów
zaśpiewajmy kolędę Dziecięciu
bo od chłodu ważniejsza jest wiara

Na Wigilię nas nikt nie zaprosił
drzwi zamknięte gdyż weszła już gwiazda
my śpiewajmy kolędę Dziecięciu
bo od głodu ważniejsza jest wiara

Pusty talerz gdzieś na nas czeka
na nim pewnie Dzieciątka łzy
my wciąż nućmy kolędę Małemu
bo od żalu ważniejsza jest wiara

Panie Jezu coś przyszedł w Betlejem
na ten świat co biedaków ma wciąż
przyjmij również i taką kolędę:
naszą wiarę naszą miłość nasz los

Chodź popłyniemy na jeziora
tam w ciszy Boga tafla wody
przesuwa modlitw lekkie fale
aby dotarły jak najdalej
do przystani ludzkich serc

i zapomnijmy o przeszłości
bo najpiękniejsze
tu i teraz
co chwilę trwa i chwilą jest
jak ciepło dwojga zaciśniętych dłoni

więc dobry Panie
ześlij wiatr
niechaj uderzy mocno w żagle
zbląkanych sumień
próżnych myśli
lecz silnych wiarą
w Ciebie właśnie

Zwyczajność rzeczy

Wisławie Szymborskiej

Kupiłem dziś nową kołdrę i poduszkę
może powrócą sny szczęśliwe
albo przynajmniej takie
po których rano nie boli głowa
i strach nie czai się w lustrze

rodzimy się bezradni
aby na własnej skórze
doświadczać zwyczajności rzeczy
bez zdziwienia przy tym
że są dotykalne

piękno – to ironia
ukryta w cieniu prostych czynów
dla których chwila
tak samo ważna jest co i wieczność

tylko naiwni
wierzą w coś pośredniego

Kraków, 2012

Jeżeli się czegoś naprawdę boję
to na pewno myśli skrojonych na miarę

Irena Conti, *I tylko miłość...*

Znów niebo zamglone
jakby gwiazdy chciały spać dłużej

Modląc się w tej mgle
widzę jak we mnie
zaciera się Twój jasny obraz
Boże

Czas przemienienia

A jeśli kiedyś dno zobaczysz
swojego życia

to On na pewno ci wybaczy
gdy łzę wylejesz

bo Zmartwychwstał!

Wielkanoc 2012

POSŁOWIE

Wojciech Ligęza

Dotknąć skrawka nieba

W wierszach księdza Eligiusza Dymowskiego zwrot w stronę codzienności wiąże się z intensywnym przeżywaniem chwil istnienia, zachwytem nad rzeczami stworzonymi, rozważaniami o emocjach i uczuciach, a – z drugiej strony – to, co dotykalne, otwiera się na rzeczywistość wyższą, staje się punktem wyjścia medytacji, bywa scenerią dialogu z Bogiem. W lirykach Dymowskiego modlitwa i kontemplacja wcale nie potrzebują specjalnych warunków, zbyteczne staje się więc używanie uroczystego języka. Chwile ofiarowane Bogu, podobnie jak czas porządkowania przeżyć duchowych, osadzone zostają w zwykłych realiach. Ta sama reguła obejmuje spotkania z drugim człowiekiem. Dodajmy, że poecie bardziej zależy na zapisie autentycznych doświadczeń oraz zdarzeń niż na wirtuozowskich grach językowych. Układ następstwa notatek z codzienności, impresji podróży, przemyśleń, modlitw, snów, epigrafów i świadectw lektury – składających się na diariusz poetycki w *Zwyczajności rzeczy* – nawiązuje do literackiej metody rozpoznawanej w poprzednich zbiorach Eligiusza Dymowskiego

W poczekalni świata, Wędrówki z Nolis, Zerwane kartki z kalendarza.

W zdarzeniach codziennych mówiący odkrywa nieoczywistość, w rutynie życia – cudowność. Przedmioty mają nas godzić ze światem, koić ból, oddalać lęki, ale właśnie to oswojenie, jak przeczytamy w dedykowanym Wisławie Szymborskiej wierszu *Zwyczajność rzeczy*, pozwala odkryć szczególne wartości chwili, która zamyka w sobie cały istniejący świat. Cierpliwe trwanie przedmiotów można przeciwstawiać ludzkiemu niepokojowi oraz potrzebie przemieszczania się w przestrzeni. Ład świata – w rzeczach zwykłych i w prywatnych przestrzeniach, wciąż jest przez poetę potwierdzany, a codzienność, która odsłania swój sakralny wymiar, może być obserwowana z zewnątrz, na przykład oczami kota. Autoironiczny, na pół zabawowy wiersz *Przyjaciel kot*, o wstążkach z brewiarza, marynarkach i misce z jedzeniem, zderza się w innym utworze z refleksją na temat losu ludzi zagrożonych i prześladowanych. Do listy okrucieństw historii można bowiem dopisać odarcie człowieka z przedmiotów niezbędnych dla rozwoju osoby. Owo wydziedziczenie z normalnego dzieciństwa oznacza utratę marzeń, nie do odzyskania w dorosłym życiu. Dzieje swym ofiarom mogą podarować jedynie lęk (*Dzieci Holocaustu*).

W lirykach z tomu *Zwyczajność rzeczy* zmysły aktywnie uczestniczą w poszukiwaniu konkretności. Poetyckie opisy wyróżniają tutaj wrażliwość na kształty, barwy, dźwięki. Zmienne piękno nie jest dane raz na zawsze, a zatem konieczne staje się kształtowanie zachwyty. I tak powracają kontemplacje małych i wielkich cudów przyrody czy studia pór roku. O niesłabnącej radości postrzegania świadczą m.in. afirmujące frazy poetyc-

kie: „tylko wiatr uśmiechnięty / kantatę swą śpiewa” (*Zima na Podlasiu*); „Zapachniał maj bzem i konwalią / już niosą miłość w lektykach” (*Majówka*); „jak wonne kadzidło / roznosi się zapach jodu” (*Poranny spacer na plaży*); „kolory nieba / przyciągają tak samo / jak biblijny Eden” (*Na sanockim deptaku*). Przytaczane fragmenty zwracają uwagę czytelnika na wartość pojedynczych chwil, istotne znaczenie opisywanych miejsc, pozwalają dostrzec odbłaski biblijnego raju, liturgię zwykłych zdarzeń, uroczystą muzykę natury.

Spostrzeżenie, iż oto odczytujemy wiersze zachwyconego wędrowca, który gromadzi widokówki z tego świata, docenia spokój malowniczych prowincji, stara się uchwycić w słowie małe epifanie, zawierałoby połowę prawdy, bowiem lektura utworów Dymowskiego od razu odsłania trudniejsze problemy ludzkie, które w innym świetle ukazują piękno radosne. Zatem ekstatyczne pochwały natury, studia poranków, nastrojowe nokturny, obrazy Arkadii (na przykład *Początek lata*, *Oda do mgły*, *Kochankowie z Uroczej*, *Nimfy znad błotnych mgieł*) spotykają się z pejzażami melancholijnymi, ponieważ poetyckie przedstawienia schyłkowego piękna jesieni przenikają się z namysłem nad przemijaniem i odchodzeniem (*Rapsod jesienny*, *Bielany*, *Nim staniesz się snem*). Fascynacje darami natury wcale nie przesłaniają odważnego wnikania w troski egzystencji. Poeta tworzy sugestywne szkice krajobrazowe (*Zima na Podlasiu*, *Piszesz, że jesień*), przywołuje migawki z podróży, ale to często pretekst dla istotniejszych rozmyślań, bowiem przystanki duchowości w tej poezji liczą się najbardziej.

Takie utwory księdza Dymowskiego jak *Przebudzenie*, *Duc in altum* czy *Introitus do Księgi Psalmów* ujawniają podwójną

przestrzeń wędrówki czy też dwojaki obszar żeglowania – widzialny i niewidzialny, konkretny i niepochwytny. Terytorium, które można odnaleźć na mapie, łatwiejsze jest do zdobycia niż przestrzeń duchowego doświadczenia. Odkrywanie własnego wnętrza, samopoznanie, a także rozterki sumienia przekazywane są w tych utworach za pośrednictwem metafor bezdroży, szlaków zbłąkanych, traktów niepewnych. W wierszu *Rozczesywanie marzeń* bieg ku górze, w deszczu i pod wiatr, staje się swoistą odyseją chrześcijanina. Natomiast w *Mierzeniu przestrzeni* trudne zadanie, jakim jest podjęcie Krzyża, polegało by na skupionym rozwoju, nie zaś na okazywaniu „utrudzenia”. I co znamienne, w omawianych lirykach ślady obecności sacrum odnajdywane są wprost w pejzażu. Zaproszenie do modlitwy i kontemplacji to zapowiedź wspólnego dążenia ku rzeczywistości Bożej: „Chodź popłyniemy na jeziora / tam w ciszy Boga tafla wody / przesuwam modlitw lekkie fale” (*Duc in altum*).

W tomie *Zwyczajność rzeczy* bardzo ważna jest poetyka modlitwy. Eligiusz Dymowski w prostych słowach zamyka apostrofy *Do Bogurodzicy z Bronowic Wielkich*, a przy tym opisany przez poetę wizerunek „Matki Jezusowej w bronowickiej sukni” (obraz namalował Włodzimierz Tetmajer) dołącza do galerii madonn polskich Jana Twardowskiego, Jerzego Harasymowicza i Tadeusza Chabrowskiego. Natomiast inny charakter w zbiorze Dymowskiego mają modlitwy błagalne – o prostą wiarę i osiągnięcie duchowej drogi, która byłaby zgodna z planami Najwyższego (*Trzy prośby, Modlitwa zmęczonych oczu*). Wyraźnie to zostaje zaznaczone, że kapłan modli się o wiarę nieuczoną, szczerą, a zarazem „niewielką”, tak jak czynią to zwykli ludzie. Subtelny język rozważań teologicz-

nych zostaje tu odrzucony. Kaleka wiara maluczkich staje się ciągłym rozpoczynaniem, ale też niepewnością – w spotkaniu z milczącym Bogiem. W wierszach Dymowskiego topika wewnętrznego „przebudzenia” i wewnętrznej odbudowy zajmuje miejsce szczególne. „Ja” stanąć ma wprawdzie wobec „Światłości zbyt wielkiej” (*Na Dzień Zmartwychwstania*). Przebywający w ciemności człowiek podtrzymuje nadzieję, że dzięki Boskiej interwencji zostanie wyprowadzony w sferę światła (*Lamentacje, Adwent...*), ale też ten, kto poważnie wnika w siebie, potrzebuje przestrzeni wyłączonej z gwaru świata, by mógł dokonać się duchowy obrachunek (*Ogrody, Z rozmyślań nad Księgą Życia*).

Sekwencję modlitw uzupełnia medytacyjny liryk o poszukiwaniu Boga ukrytego – zatytułowany *Bezradność*. Skoro nic nie jest bardziej niepewne niż pewna wiara, to także wyobrażenie Boga może ulegać rozplywaniu się we mgle, podobnie jak krajobraz lub zasnuty nieprzejrzysty firmament. Inne jeszcze ujęcie znajdziemy w przejmującym wierszu *Okno z widokiem na Wezuwiusz*, w którym poeta podejmuje temat przemijania, katastrofy i zaślepienia. (Podobny wątek pojawia się w *Wieczorze w Pompejach* z tomu *Wędrowki z Nolis*). Zwykle bowiem zakładamy, że cywilizacje są niezniszczalne, że przygoda życia dobrze się kończy, wobec czego dowód naoczny w postaci śladów zagłady Pompei pomijany jest z bezmyślną nonszalancją. Ludzie, którzy uwierzyli we własną boskość, przyczyniają się do kolejnych klęsk w wielkiej skali, a jedynie: „Ten co stworzył wszechświat / milczy / aż do ostatniego wybuchu / Apokalipsy” (*Okno z widokiem na Wezuwiusz*). Modlitwa z darami przesycona jest ironią, ale też gorycz *Pastorałki dla ubogiego* przechodzi w nadzieję, ponieważ bezdomni z naszych czasów przynoszą Narodzonemu

własne rozczarowanie, które w szczególnej chwili święta przemienić się może w uczucie miłości.

Wspomniałem już o tym, że ksiądz Eligiusz Dymowski doświadczenie religijne umieszcza w kameralnej prywatnej przestrzeni. Problematyka „wiary niewielkiej” ma swoje odzwierciedlenie w języku poetyckim. I tak obcujemy z małymi objawieniami, z odpryskami transcendencji. W tych wierszach dochodzą do głosu pragnienia, by „odnaleźć promyk światła” (*Lamentacje*) oraz „dotknąć skrawka nieba” (*Modlitwa zmęczonych oczu*). W liryku *Prześwity* kontemplacja kropli rosy na cierniu róży łączy się z ekspiacyjnym żalem. Świętość ukrywa się także w małych rzeczach (*Poranny spacer na plaży*). Pismo Boga jest trudno czytelne, dlatego odszyfrowane okrucieństwa znaczeń stają się tak cenne.

Główne miejsce w leksykonie poetyckim Eligiusza Dymowskiego zajmuje miłość – wspierana przez wiarę i nadzieję. W różnych wariantach powracają więc nawiązania do triady cnót teologicznych – z *I Listu do Koryntian* św. Pawła, w której „największa jest miłość”. Relacja pionowa – wzlot i dążenie ku Bogu – promieniuje również na sytuację międzyludzkiego spotkania. Według poety być dla innych to znaczy dzielić się każdą chwilą. Spotkanie nazwać można rewersem samotności i właśnie z poczucia, że zostaliśmy wyróżnieni, wywodzi się doznanie szczęścia. W omawianych wierszach ciekawie zostaje zrealizowany motyw „płonącego serca” – oczekiwania na miłość i ofiarowania miłości. Niekiedy dosłyszemy tutaj ton sentymentalny. Umieszczone w różnych miejscach zbioru utwory *Malowanie szczęścia*, *Podróżnicy*, *Bielany*, *Przebudzenie*, *Narodziny piękna*, *albo pierwsze zdziwienie*, *Z opłatkami w ręce*, *Wybrańcy*

Losu, w których poeta podejmuje temat miłości ponad wszystko, wzajemnie się uzupełniają, tworzą ukryty cykl literacki.

Spotkania z „Ty” wpisują się u Dymowskiego również w przestrzeń kultury. Ogląd miejsc, w których przebywali wielcy twórcy, doznanie *genius loci*, zwykle rozpoczyna tego rodzaju dialog. Słuchanie utworów Chopina, rozważania o formie muzycznej (i przekorne roztrząsanie legendy biograficznej kompozytora) łączą się z opisem pełni mazowieckiego lata (*W Żelazowej Woli*), a z kolei malownicza płocka skarpa z katedrą wyzwala refleksję o opuszczeniu stron rodzinnych – i o próbach powrotu. Własna prywatna historia nakłada się na biografię Broniewskiego i to utożsamienie staje się tak mocne, że Eligiusz Dymowski tworzy poetycki pastisz, jak gdyby łąwiąc echo głosu znakomitego poprzednika (*Rozmowa z Broniewskim*). Odmienną zasadę dialogu rozpoznamy w tytułowym wierszu *Zwyczajność rzeczy*, bowiem do poezji Wisławy Szymborskiej odsyłają motywy – chwili, zdumienia oraz nieprzygotowania do gry w życie. Dodajmy, iż w tym tomie, jak i w poprzednich, motta i wypisy z pisarzy oraz filozofów uświadamiają, iż w tych wierszach człowiek podróżujący i rozmyślający jest także człowiekiem książkowym.

Prywatność wzbogacona zostaje o zbiorowe przeżycia. Traumaty i treny w zapisach poetyckich Eligiusza Dymowskiego nie zostają przemilczane. I tak żal po Janie Pawle II, wspomnienie śmierci księdza Popiełuszki, rozpamiętywanie tragedii smoleńskiej łączą się z namysłem nad wiarą i cierpieniem, zwycięstwem dobra w historii, kruchością życia ludzkiego, tajemnicą losu (*Dwudziesta pierwsza trzydzieści siedem, Runął mur nienawiści, Smoleńska Golgota 2010, Testament dla Dwojga*). Znaczenia wy-

darzeń pozostają niewyraźne, a zatem próby uchwycenia ich w języku zatrzymują się na progu milczenia. W omawianych lirykach przekreślony zostaje podział na fakty doniosłe i zdarzenia błahe, na solenne wyznania i przelotne spostrzeżenia. Można nawet odnieść wrażenie, że sprawy rozmaitej wagi zostały tu celowo przetasowane. Jednakże w wierszach księdza Dymowskiego rozrzucone epizody jednoczy „ja” liryczne – żarliwy świadek własnych doświadczeń. Wielostylowość wierszy (od języka potocznego po kunsztowne koncepty) oraz wielogatunkowość (od epigramatu po narracje poetyckie) daje się wytłumaczyć wrażliwością otwartą, poszukującą wyrazu dla obserwowanych zmiennych zjawisk, zaś pozornie luźna konstrukcja tomu jest konsekwencją wyboru formy dziennika rozpisanego na wiersze. Utwory zamieszczone w tomie *Zwyczajność rzeczy* pochodzą z lat 2006–2012. W tak pomyślanym diariuszu przeplatają się ze sobą zdarzenia i refleksje, opisy i wyznania, pragnienia i sny. Rozkład podróży po wielkim świecie i polskiej prowincji nakłada się na porządek roku liturgicznego, świadectwa indywidualnie postrzeganej codzienności dopełnione zostają przeżywaniem świąt. Notacje autentyczne zawierają wyznania rzeczy trudnych, intuicyjnie przeczuwanych, nieuchwytnych. Nieoczywistość określa domenę ludzką, ale przecież poezja jest wyjaśnieniem i dociekaniem. Ksiądz Eligiusz Dymowski wybiera przede wszystkim odkrywanie „prawdy o sobie”, bo przecież nic innego bardziej „nas nie zaskakuje”.

Spis treści

Malowanie szczęścia	7
***(<i>Kiedy myśli płyną pod prąd</i>)	8
Introitus do Księgi Psalmów	9
Mierzenie przestrzeni	10
Lamentacje	11
Podróżnicy	12
Modlitwa zmęczonych oczu	13
Koncert świerszcza	14
Poranny spacer na plaży	15
Zima na Podlasiu	16
Bielany	17
Prześwity	18
Oda do mgły	19
Okno z widokiem na Wezuwiusz	20
Majówka	21
Rozczesywanie marzeń	22
Rapsod jesienny	23
Bóg się rodzi	24

Trzy prośby	25
Z rozmyślań nad Księgą Życia	26
Do Bogarodzicy z Bronowic Wielkich	27
Kochankowie z Uroczej	28
Nim staniesz się snem	29
W Żelazowej Woli	30
Zawstydzienie	32
Przyjaciół kot	33
Ogrody	35
Rozmowa z Broniewskim	36
Dzieci Holocaustu	37
Smoleńska Golgota 2010	38
Testament dla Dwojga	39
Nimfy znad błotnych mgieł	40
Z opłatkiem w ręce	41
***(<i>Piszesz, że jesień</i>)	42
Na Dzień Zmartwychwstania	43
Początek lata	44
***(<i>Runął mur nienawiści</i>)	45
Przebudzenie	46
Dwudziesta pierwsza trzydzieści siedem	47
Narodziny Piękna albo pierwsze zdziwienie	48
Na sanockim deptaku	49
Noc Świętojańska	50
Wybrańcy Losu	51
***(<i>Adwent</i>)	52

Pastorałka dla Ubogiego	53
<i>Duc in altum</i>	54
Zwyczajność rzeczy	55
Bezradność	56
Czas przemienienia	57
Posłowie	59

W serii Krakowskiej Biblioteki SPP
ukazały się następujące pozycje:

- Tom 1. Bogusław Żurkowski, *Podobieństwo*.
- Tom 2. Ewa Sonnenberg, *Rok ognistego smoka*.
- Tom 3. Leszek Czuchajowski, *Wszyscy wspaniali!*
- Tom 4. Wiesław Kulikowski, *Milcząca na złotej kładce*.
- Tom 5. Wacław Kostrzewa, *Liście i wspomnienia*.
- Tom 6. Mira Kuś, *Zioła i amaranty. Wybór wierszy*.

Druk i oprawa TERCJA s.c.
Kraków ul. Golikówka 77/1
tel.012-653-00-76



Eligiusz Dymowski urodził się 4 lipca 1965 w Sannikach na Mazowszu. Franciszkanin, wykładowca teologii pastoralnej, poeta i krytyk literacki. Studiował w Instytucie Teologicznym Księży Misjonarzy w Krakowie oraz na Uniwersytecie Laterańskim w Rzymie. W latach 1999-2005 rektor Wyższego Seminarium Duchownego OO. Franciszkanów w Krakowie-Bronowicach Wielkich. Obecnie przełożony i proboszcz franciszkańskiej parafii w Krakowie-Bronowicach Wielkich. Członek Polskiego Stowarzyszenia Pastoralistów, Katolickiego Stowarzy-

szenia Dziennikarzy, Polskiego Oddziału Stowarzyszenia Kultury Europejskiej (SEC), którego od października 2005 roku jest również wiceprezesem. Członek honorowy Myślenickiej Grupy Poetyckiej „TILIA”. Od 2007 roku członek Krakowskiego Oddziału Stowarzyszenia Pisarzy Polskich, Stowarzyszenia Autorów Polskich oraz Stowarzyszenia Academia Europaea Sarbieviana. Opublikował 11 tomików poezji, m.in.: *Krople nadziei*, Oficyna Wydawnicza SYGNATURA, Katowice 1992; *Tęsknota do bezimienności*, Pińczów 1993; *W poczekalni świata*, Wyd. Staromiejski Dom Kultury, Warszawa 2000; *Wędrowniki z Nolis*, Oficyna Wydawniczo-Poligraficzna ADAM, Warszawa 2006; *Zerwane kartki kalendarza (Miniatury poetyckie prozą)*, Wydawnictwo Towarzystwa Słowaków w Polsce, Kraków 2011.

W wierszach księdza Eligiusza Dymowskiego zwrot w stronę codzienności wiąże się z intensywnym przeżywaniem chwil istnienia, zachwytem nad rzeczami stworzonymi, rozważaniami o emocjach i uczuciach, a – z drugiej strony – to, co dotykalne, otwiera się na rzeczywistość wyższą, staje się punktem wyjścia medytacji, bywa scenariem dialogu z Bogiem. W lirykach Dymowskiego modlitwa i kontemplacja wcale nie potrzebują specjalnych warunków, zbyteczne staje się więc używanie uroczystego języka. Chwile ofiarowane Bogu, podobnie jak czas porządkowania przeżyć duchowych osadzone zostają w zwykłych realiach. Ta sama reguła obejmuje spotkania z drugim człowiekiem. Dodajmy, że poecie bardziej zależy na zapisie autentycznych doświadczeń oraz zdarzeń niż na wirtuozowskich grach językowych. Układ notatek z codzienności, impresji podróży, przemyśleń, modlitw, snów, epigrafów i świadectw lektury – składających się na diariusz poetycki w *Zwyczajności rzeczy* – nawiązuje do literackiej metody rozpoznawanej w poprzednich zbiorach Eligiusza Dymowskiego: *W poczekalni świata*, *Wędrowniki z Nolis*, *Zerwane kartki kalendarza*.

Wojciech Ligęza



ISBN 978-83-7638-238-8

